



U P R O G U

Nr 8

Maj 1977

TOTALITARYZM ZWANY DEMOKRACJĄ

System społeczno-polityczny stwarzający obywatelom możliwości swobodnego głoszenia różnorodnych przekonań i tym samym tolerujący istnienie wielu partii politycznych dążących do urzeczywistnienia swoich ~~poglądów~~ programów - nazywamy systemem pluralistycznym. Powszechnie kojarzymy go z zasadami demokracji.

Natomiast organizacja życia społecznego wykluczająca wielość poglądów, narzucająca obywatelom jedną ideologię, odpowiadającą jedynie interesom grupy ludzi stojących u władzy - określamy systemem totalitarnym.

System totalitarny, oparty na tej narzuconej ogółowi jedynomyślności politycznej, jest w tradycji europejskiej nie tylko uznawany za antydemokratyczny, ale też uchodzi za prymitywną organizację życia społecznego państwowego. Przecież zasadniczą wartością politycznej kultury europejskiej jest właśnie tolerancja wobec różnorodnych przekonań ideologicznych i politycznych. Polska w tej tradycji ma swój niebagatelny wkład.

Tymczasem polityka PZPR, za wzorem KPZR, zaprzepaszczając te wartości dąży do spowicia całego polskiego społeczeństwa siecią jednej, wszechwładnej ideologii. Patrząc na to zjawisko przez pryzmat doświadczeń historycznych trzeba by powiedzieć, iż jest to cofanie się wstecz.

Jednakże na VII plenum KC PZPR Edward Gierek nazwał system polityczny PRL "rzeczywistą demokracją", przeciwstawiając go "burżuazyjnemu pluralizmowi". A zatem system wykluczający wielość poglądów i narzucający obywatelom jedną ideologię otrzymał miano demokracji. Być może, partia sądzi, że obywatel nie dostrzeże w tych sformułowaniach niedorzeczności. Cóż to bowiem znaczy "r z e c z y w i s t a demokracja"; oóż to znaczy "b u r ż u a z y j n y pluralizm"? Czyż nie są to pustosłowa?!

Po drugie - wykorzystując ponad trzydziestoletnie doświadczenie partii I sekretarz uznał, że nieważne są w końcu argumenty, bo i tak nikt nie może publicznie polemizować z mówcą tak długo, jak długo będzie się on znajdował u władzy.

Przeciwstawienie pluralizmowi i demokracji jedynomyślności politycznej posłużyło nadto Gierkowi do napiętnowania jako wrogów Polski /nie zaś obecnego systemu/ tych wszystkich, którzy głoszą potrzebę wielości poglądów w życiu politycznym. Wszak oni, wedle rozumowania przywódcy partii, rozbijają jedność narodu.

Został więc znowu wydobyty z arsenału partyjnej propagandy mechanizm skłócania narodu, szczucia Polaków przeciw Polakom, jądrenia społeczeństwa. W ten sposób nawet owa postulowana jedynomyślność staje się fikcją - zwykłym zabiegiem propagandowym.

Od trzydziestu trzech lat partia komunistyczna w Polsce dąży do jednego tylko celu - utrzymania za wszelką cenę władzy nad narodem. Choć za tą partią stoi potencjał militarny ZSRR, cel ten nie jest osiągalny w stopniu, który by mógł zadowolić władzę.

Postulowanie jedności politycznej służy jako środek do skłócenia polskiego społeczeństwa i utrwalenia tym samym wszechwładzy partii oraz utwierdzenia ustroju totalitarnego, w którym państwo sprawuje całkowitą kontrolę nad życiem społecznym, w którym zanika aktywność obywatelska i w którym wskutek braku warunków do ścierania się wielo-

rakich przekonań i poglądów następuje obumieranie twórczych aspiracji i twórczej energii człowieka.

Działalność KOR:

W ostatnich tygodniach nastąpił nagły atak władzy na Komitet Obrony Robotników w postaci represji, prześladowań i szykan już nie tylko jego członków, ale też szerokiego kręgu współpracowników i w ogóle ludzi o niezależnych poglądach politycznych. Ta radykalna zmiana nastawienia - od nękania do otwartej akcji policyjnej - tuż przed spotkaniem belgradzkim, na którym ocenione mają zostać praktyczne zastosowania Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie - tłumaczone bywa niekiedy jako konsekwencja decyzji narady ideologicznej państw Układu Warszawskiego, odbytej sześć tygodni temu w Sofii. Jak się wydaje, postanowiono tam usztywnić kurs polityczny wobec żądań Zachodu, dotyczących przestrzegania praw człowieka, a wyrazem tego byłoby zaostrzenie we wszystkich państwach Układu Warszawskiego postawy władzy wobec własnych społeczeństw. W polskiej sytuacji jest także wielce prawdopodobne, że grają rolę jeszcze dwie tendencje. Pierwsza to obawa przed zrewoltowaniem studentów, przed czym przestrzegali Gierka w liście otwartym Karol Modzelewski stwierdzając, że skoro dojdzie do wystąpienia studentów, nieuchronnie cały kraj tym razem obejmie pożar; druga tendencja to chęć powtórzenia przez pewne kręgi partyjne manewru z 1968 roku w celu uzyskania własnych korzyści politycznych, symptomem tego jest coraz bardziej natarczywe kojarzenie z marcem pewnych nazwisk i wskazywanie przez środki propagandy mniej czy bardziej wyraźnych analogii.

Najbardziej tragicznym wydarzeniem ostatnich tygodni jest śmierć współpracownika KOR, studenta krakowskiego - Stanisława Pyjasa. 7 marca 1977 przechodnie natknęli się na jego ciało w korytarzu domu przy ul. Szewskiej w Krakowie. Wcześniej koledzy Pyjasa, także współpracujący z KOR, otrzymywali anonimy pomawiające Pyjasa o współpracę ze służbą bezpieczeństwa i grożące jego unicestwieniem. W tej sytuacji koledzy Pyjasa zestawiając jego śmierć z anonimami zwrócili się do władz z żądaniem wszczęcia śledztwa i wyjaśnienia kulis tragicznego zdarzenia. Komitet Obrony Robotników w związku ze śmiercią Pyjasa wydał specjalne oświadczenie, w którym przytoczył list jego kolegów do władz i również zażądał wyświeatlenia przyczyny śmierci. Tymczasem w Krakowie środowisko studenckie, poruszone śmiercią swojego kolegi, rzuciło hasło bojkotu corocznych juvenaliów i ogłosiło żałobę. Ponieważ miejsca, w których zapalano świece i zaciągano warty, czcząc w ten sposób pamięć Pyjasa, były profanowane przez bojówki SZSP i cywilnych agentów służby bezpieczeństwa - krakowscy akademicy powołali dla samoobrony Studencki Komitet Solidarności. Msza święta odprawiona za duszę śp. Pyjasa w kościele Dominikanów zgromadziła około 4 tysięcy osób. 15 maja wieczorem odbył się żałobny pochód pod mury Wawelu, gdzie młodzież odczytywała oświadczenia Studenckiego Komitetu Solidarności i odśpiewała hymn narodowy. W pochodzie uczestniczyło przeszło 2 tysiące osób. W nocy nieznani sprawcy usunęli z murów Wawelu zatknięte sztandary z kirem.

Wieczorem 14 maja 1977 funkcjonariusze służby bezpieczeństwa wspomagani przez milicję organizowali łapankę na wyjeżdżających pociągiem z Warszawy do Krakowa w związku z uroczystościami żałobnymi ku czci Stanisława Pyjasa. Równocześnie też zablokowano drogi wyjazdowe z Warszawy i przerwano łączność telefoniczną z Krakowem. Łapankę przeżyli także studenci lubelscy udający się do Krakowa. 14 maja pociąg z Lublina do Krakowa został zatrzymany na stacji Rozwadów, po czym agenci służby bezpieczeństwa i milicjanci wyłapali podróżujących studentów i odstawili ich do Lublina, poddając ich przesłuchaniom połączonym

z obrzucaniem ich obelgami. Jednego ze studentów - Mariana Piłkę - aresztowano z dowodem "przestępstwa" - żalobną szarfą. Według ostatnich informacji - student ten został zwolniony z aresztu.

Jednocześnie nastąpił atak na Komitet Obrony Robotników. Aresztowano i dano sankcję prokuratorską następującym członkom Komitetu: M. Chojeckiemu, J.J. Lipskiemu, J. Kuroniowi, A. Michnikowi, A. Macierewiczowi, P. Naimskiemu. Uwięziono też z wytoczeniem zarzutu S. Blumsztajna i J. Lityńskiego. Inny członek KOR, W. Onyszkiewicz, uległ wypadkowi samochodowemu pod Radomiem w podejrzanych okolicznościach. Zatrzymano kilkadziesiąt osób w Warszawie i poza stolicą oraz przeprowadzono w ich mieszkaniach rewizję. W środkach propagandy władze podjęły nagonkę przeciwko Komitetowi Obrony Robotników atakując niektórych jego członków imiennie czyniąc aluzje do marca 1968 z jednoczesnym eksponowaniem nazwisk o niepolskim brzmieniu. Pozostali na wolności członkowie KOR wydali oświadczenie żądające od władz uwolnienia aresztowanych.

Ruch Obrony Praw Człowieka wydał 18 maja 1977 oświadczenie domagające się natychmiastowego uwolnienia aresztowanych członków KOR i jego współpracowników. A nawiązując do tragicznej śmierci krakowskiego studenta rzecznicy RO wezwali społeczeństwo do informowania o wszelkich wypadkach napaści na osoby prowadzące działalność na rzecz praw człowieka.

Kilkunastu wybitnych polskich intelektualistów, głównie pisarzy, stanęło w obronie aresztowanych i zwróciło się do polskiego społeczeństwa i do zagranicznej opinii publicznej z apelem o wyrażenie dezaprobaty wobec policyjnych metod działania w życiu społecznym i podjęcie przy pomocy wszystkich dostępnych środków działania zmierzającego do przywrócenia wolności uwięzionym. Żądali nade wszystko od władzy uchylenia zarzutów i wstrzymania policyjnej działalności.

Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, wygłaszając 19 maja 1977 w kościele św. Anny w Warszawie kazanie do młodzieży stwierdził m.in. że policyjne metody nie powstrzymają wolnościowych aspiracji młodego pokolenia. Msze święte, odprawiane za duszę Stanisława Pyjasa zarówno w Lublinie jak Warszawie, zgromadziły rzesze młodzieży, przebiegały w skupieniu, chociaż na zewnątrz świątyni nie brakło prowokacji ze strony licznie zgromadzonej mundurowej milicji.

Wydarzenia w Polsce spotkały się z głośnym ~~rezonans~~ rezonansem za granicą. Między innymi we włoskiej Izbie Deputowanych posypały się interpelacje do ministra spraw zagranicznych. Prasa tamtejsza szeroko omawia i komentuje wypadki powyżej opisane.

W połowie maja Komitet wydał oświadczenie zapowiadające, wobec narastającej fali represji, zmianę profilu swojego działania. Ma mianowicie powstać przy Komitecie Obrony Robotników biuro interwencyjne zajmujące się udzielaniem pomocy tym wszystkim, wobec których nastąpiło ze strony władzy złamanie praw ludzkich i obywatelskich. Zapowiedziano utworzenie odpowiedniego funduszu.

W ostatnim komunikacie nr 9 z 29 kwietnia 1977, KOR informuje, że w więzieniach przebywa jeszcze pięciu robotników aresztowanych w związku z wydarzeniami czerwcowymi.

Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela upomina się o poszanowanie zagwarantowanych konstytucyjnie praw do manifestacji i zgromadzeń. W oświadczeniu RO z 15 kwietnia 1977 przypomina się, że metody policyjne zastosowane przeciw protestującemu w czerwcu 1976 społeczeństwu były powtórzeniem metod stosowanych w czerwcu 1956, marcu 1968 i grudniu 1970. Nigdy w przeszłości - czytamy tam m.in. - nie wskazywano winnych nadużycia władzy, co sprawia wrażenie sankcjonowania niedopuszczalnych metod.

Przekazano prasie informacje o otwarciu w Warszawie i Łodzi punktów informacyjno-konsultacyjnych RO, gdzie przyjmowane są uwagi i wnioski obywateli w sprawie nierespektowania praw człowieka i obywatela oraz udzielane są wyjaśnienia prawne.

Punkt warszawski mieści się w mieszkaniu Kazimierza Janusza przy ul. Czerniakowskiej 34 m. 120 /tel. 40-01-80/ i jest czynny w poniedziałki i piątki w godz. 16.30 - 18.30. Punkt łódzki mieści się w mieszkaniu Benedykta Czumy przy ul. Konstytucyjnej 11 m. 1 /tel. 868-57/ czynny w środy od godz. 17.00 do 19.00.

Dwóm uczestnikom Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela - Leszkowi Moczułskiemu /zatrudnionemu w redakcji "Stolica"/ i Kazimierzowi Januszowi /pracującemu w redakcji "Inżynieria i Budownictwo"/ - wypowiadano pracę.

Bogactwo tradycji

Od prawie dwustu lat czcimy w maju rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja, uchwalonej w roku 1791. Bywało, że rządząca grupa usiłowała pokrywać tę rocznicę mrokiem niepamięci. Dzisiaj jednakże pojawiają się w prasie wzmianki temu poświęcone. Znamienne jest wszakże to, iż najczęściej przywołuje się to wydarzenie w sposób zgoła werbalny - to znaczy pisze się o faktach, unika komentarzy. Nawet film telewizyjny, w gruncie rzeczy niezły, poświęcony wydarzeniom poprzedzającym i towarzyszącym uchwaleniu Konstytucji właśnie na takiej faktografii poprzestaje.

Spróbujmy więc inaczej spojrzeć na rocznicę 3 Maja. Spójrzmy mianowicie na to, co działo się w kwietniu i pierwszych dniach Maja w Warszawie roku 1791 z perspektywy współczesności. To znaczy - zadajmy sobie pytanie: jakie nauki możemy my, współcześni, wywieść ze znajomości tych dziejów?

Otóż - pierwszą podstawową. Konstytucja 3 Maja uchwalona została w warunkach niemal beznadziejnych dla przyszłości Rzeczypospolitej. Z jednej bowiem strony ówczesna Polska i Litwa były pozbawione suwerenności, uzależnione politycznie od Rosji. Z drugiej zaś - kraj dopiero budził się z prawie wiekowego letargu, siły anarchii nie były jeszcze całkowicie okiełznane; ba - część magnatów i pozbawionej świadomości politycznej szlachty była skorumpowana przez dwory petersburski i berliński. Grupa postępowych polityków Rzeczypospolitej miała zatem przeciw sobie przemoc obcą i własną, która tamtej pierwszej się zaprzedała.

Wykorzystano jednak nadarżającą się koniunkturę polityczną: chwilowe skłócenie Prus z Rosją; zawarto sojusz z Prusami. W kraju natomiast dokonano swoistego zamachu stanu i uchwalono Konstytucję - pierwszą nowoczesną ustawę zasadniczą w Europie. Oczywiście, ponowne wydźwignięcie się państwa polsko-litewskiego na szczyty kultury europejskiej musiało spowodować interwencję zbrojną Prus i Rosji /Prusy zerwały sojusz z Rzeczpospolitą sprzymierzając się znowu ze swoim tradycyjnym aliantem/. Król zaś przystąpił do Targowicy, Hugo Kołłątaj także zachował się niezbyt bohatersko. Nie chodzi jednak o postawy i późniejsze czyny kilku głównych współtwórców Konstytucji.

Chodzi o co innego, o siłę, jaką czerpali z Konstytucji polscy patrioci w najbliższym czasie: w powstaniu kościuszkowskim, w wojnach napoleońskich, potem - w powstaniach listopadowym i styczniowym, w ruchach narodowyzwoleńczych z lat 1905-1907 i w Legionach Piłsudskiego, które ostatecznie wyprowadziły Polskę z dziejowej burzy na drogę niepodległości.

Wszystkim patriotom po roku 1793 i 1795 przyświecała jedna wspólna wiara: że Polska się odrodzi, i była to wiara żywiona przez prawie sto dwadzieścia lat niejako wbrew historii, wbrew zdrowemu rozsądkowi,

bo przecież nie - absolutnie nie - nie wskazywało na to, że można pokonać trzy mocarstwa rozbiorcze, czy też że one same zatracą swoją potęgę. Wierzano, że jednoczące się w podziemnej walce społeczność ujarzmionego państwa stworzy w końcu siłę, która doprowadzi do wolności. I tak się w istocie stało.

Podejmując dzieło odnowy państwa twórcy Konstytucji 3 Maja też uświadamiali sobie beznadziejność sytuacji politycznej, a mimo to dopięli swego. Stworzyli nie tyle rzeczywistość polityczną /na to zabrakło po prostu czasu i siły militarnej/ co wartość, którą żywiły się późniejsze pokolenia Polaków i która po prawie stu trzydziestu latach - w roku 1918 - zmaterializowała się wolnością narodową i polityczną.

Sięgajmy więc i my - podobnie jak nasi przodkowie ze schyłku osiemnastego stulecia zniewoleni przez przemoc obcą i własną - do bogactwa tej tradycji, szukając w nim natchnienia do czynu i wzrocz do działania. Bo tylko wytrwałe i ofiarne działanie szerokich kręgów społeczeństwa przywróci nam może godność narodową i suwerenność polityczną.

Stagnacja w polskiej flocie handlowej

Dane z końca minionego roku: Polskie Linie Oceaniczne posiadają 176 statków /liniowców/, czyli tyle samo ile w roku 1974, o łącznej nośności większej zaledwie o 19 tysięcy DWT niż przed dwoma laty. We flocie liniowej objawia się stagnacja. Średni wiek naszych liniowców wynosi już 11 lat, przeciętna prędkość - 11 węzłów. Na całym świecie armatorzy pośpiesznie unowocześniają swoje statki, u nas zaś plany inwestycyjne na obecną pięcioletkę obejmują zaledwie 20 statków o łącznej nośności 215 tys. ton, co nie tylko nie pokryje potrzeb handlu zagranicznego, ale pogłębi regres /średni wiek statków w roku 1980 wyniesie 14 lat/. Ostatnio często się zdarzało, że nawet statki przeznaczone dla PLO przez polskie stocznie zmieniały w trakcie budowy banderę; po prostu polski przemysł stoczniowy nastawiony jest głównie na eksport, przed wszystkim do ZSRR. Zamiast mieć własną silną flotę handlową - powiększamy flotę wschodniego sąsiada.

Program działania "PAX"

Stowarzyszenie "PAX" wydało w styczniu 1977 roku w formie maszynopisu dyrektywy dla kierowników zespołów członkowsko-kandydackich; określają one bieżące zadania i zamierzenia tego stowarzyszenia. I tak w dziedzinie polityki wydawniczej zwraca się uwagę na konieczność rozbudowania przez Instytut Wydawniczy "PAX" edytorstwa przeznaczonego dla nowoczesnego duszpasterstwa - książek potrzebnych w nauczaniu katechetycznym. W opracowaniu tym jest też mowa o polityce wewnętrznej i zagranicznej PRL. Podkreśla się tam przedłużanie impasu w produkcji żywnościowej i stwierdza, że lwia część tej produkcji dostarczą na rynek rolnicy indywidualni. "Ale tu trzeba - cytujemy - patrzeć bez złudzeń; zanim dostarczymy /.../ małe traktory jako niezbędne narzędzia produkcji w specjalistycznych gospodarstwach indywidualnych, musimy uporać się z zadaniami na dużo niższym poziomie - na przykład z dostarczaniem wsi niezbędnej ilości węgla".

W dziedzinie polityki zagranicznej, a zwłaszcza wzajemnych stosunków PRL z ZSRR, autorzy opracowania potępiają koncepcję "finlandyzacji" Polski, wysuniętą przez ośrodki określone mianem nieodpowiedzialnych.

Inżynierowie a robotnicy

/Od redakcji: jest to wypowiedź jednego z naszych Czytelników. Nie ze wszystkimi jego tezami się zgadzamy. Sądzymy jednak, że ta publikacja pobudzi do refleksji/

Środowisko techniczne jest środowiskiem bardzo specyficznym. Ani studia - wyjątkowo trudne i czasochłonne - ani praca, wymagająca rac-

gażowania wszystkich sił, nerwowa, konfliktowa i odpowiedzialna, nie sprzyja rozwijaniu zainteresowań humanistycznych inżyniera ani też właściwemu kształtowaniu jego postawy moralnej. Typowy inżynier chce po prostu dobrze pracować i za swą pracę otrzymywać należyte wynagrodzenie. Jest skłonny głosować na tę władzę, która stworzy mu lepsze warunki pracy zawodowej. Na ogół inżynier nie zastanawia się, czemu lub komu jego praca służy. I stąd to - przenosząc te ogólne spostrzeżenia na nasz konkretny grunt - początkowo masowe poparcie środowiska technicznego dla ekipy Edwarda Gierka.

Inżynier, który w naszych warunkach chce coś zrobić w swoim zawodzie, zająć pozycję, organizować przemysł - musi walczyć w głębokie powiązania z systemem. Jeśli nawet nie należy do partii, musi w jej organach szukać poparcia dla swych inicjatyw. Partia staje się instancją ostatecznego odwołania /i nacisku/, gdy inne środki, układy i naciski zawiodły. Postępowanie takie jest - rzecz oczywista - amoralne, oparte bowiem jest na kolizji z prawem i własnym sumieniem. "Racje polityczne" kumulują do odstępstw od norm technicznych, ekonomicznych, socjalnych, etycznych wreszcie. Jednocześnie jednak postępując w taki właśnie sposób inżynier stwarza wymierne, widoczne dobra materialne, z których jest dumny, do których jest przywiązany, często nawet uczuciowo. Tak zwane wielkie budowle socjalizmu, po obcięciu ostatniego słowa, przestają być pustym frazesem. To istotnie były lub są wielkie budowle, powstające od zera; ludzie, którzy w nich zdobyli swoje zawodowe doświadczenia z innej perspektywy patrzą na polską rzeczywistość, niekiedy skłonni są ją usprawiedliwiać, a nawet pochwalać. Nie zdają sobie przy tym sprawy z fundamentalnego składnika tej rzeczywistości, jakim jest brak suwerenności politycznej, a zatem zagrożenie bytu państwowego i narodowego.

Miejsce w społeczeństwie. Jeśli dziś mamy w Polsce dość dobrze rozbudowany przemysł niektórych branż, jest w tym przede wszystkim zasługa polskiego inżyniera; świadom swej wartości chciałby on zajmować w społeczeństwie odpowiednio wysoką pozycję. Nie zajmuje jej jednak - i to nie dlatego, że nadnaturalny wzrost liczby inżynierów po wojnie spowodował spadek prestiżu zawodu /w innych zawodach owe obniżenie prestiżu także chyba występuje/. Podstawową przyczyną jest głoszona przez partię, zgodnie z komunistyczną doktryną, teoria "przodującej roli klasy robotniczej". Mit ten jest stale podtrzymywany - dawniej służył pozyskiwaniu robotników dla komunistycznej ideologii; dziś - ze strachu przed robotnikami. Wiadomo bowiem, że robotnicy stanowią - nawet jako żywioł, a tym bardziej jako zorganizowana siła - największą groźbę dla ustroju, który mieni się być ich ustrojem. Jest to ustrój permanentnych zaburzeń ekonomicznych wywołujących masowe niezadowolenie ludności. Stany niezadowolenia przybierają najbardziej ostre formy właśnie w środowisku robotniczym; bo ono sprawy bytowe skłonne jest stawiać na pierwszym miejscu. Ono też najgwałtowniej, w sposób czynny, reaguje. Oczywiście zjawisko to w niczym nie dowodzi o "przodującą rolę", nie można bowiem żadnej grupie społecznej przypisywać jakiegś supremacji, to kłóci się z zasadami demokracji i ... zdrowym rozsądkiem. Ale stworzony przez marksistów dogmat partia troskliwie pielęgnuje, choć sama weń nie wierzy. Tą drogą, przewrotną i fałszywą, partia niejako wyprasza u robotników tę łaskę, że po prostu chcą w ogóle pracować. "Jesteście przodujący, a więc potraficie spełniać nadal ofiarę pracy w imię swego przodownictwa w narodzie" - tak by można ująć istotę polityki partii wobec robotników.

To nieustanne, od trzydziestu lat trwające wmawianie jednym ludziom, że są lepsi od drugich przynosi opłakane rezultaty. Przede wszystkim partia zdemoralizowała znaczną część robotników. Dziś trudno znaleźć w Polsce uczciwego robotnika, który by chciał dobrze pracować, nie kłamać, nie kraść. Normalna szlachetność między zarządzającymi

-dzanymi przerodziła się u nas w niechęć do podporządkowywania się jakimkolwiek zwierzchnikom, w lekceważenie ich, w brak elementarnej dyscypliny. Z jednej strony robotnik nie lubi /łagodnie mówiąc/ inżyniera za to, że jako rzecznik polityki partii jest jego bezpośrednim wyzyskiwaczem, często bez porównania gorszym niż w "kapitalizmie". Z drugiej jednak strony robotnik ma w tej partii sojusznika, który głosi przecież dogmat o "przodującej roli". W ten sposób tworzy się w świadomości robotnika obraz inżyniera - zwierzchnika, który właściwie powinien być służącym. A służący nie może kazać, może tylko prosić, i to grzecznie.

Inżynierowie zostali tą metodą wplątani w trwałe i nierozwiązywalny konflikt ze swoimi podwładnymi. Konflikt ten jednym z głównych hamulców postępu technicznego i społecznego. Środowisko inżynierskie żyje na tę sytuację. Mogłoby dać z siebie o wiele więcej, mogłoby pełnić lepiej podstawową swoją funkcję podnoszenia na wyższy poziom kultury technicznej i organizacyjnej w Polsce. A tymczasem marnuje energię i talenty na pokonywanie niezliczonych, niepotrzebnych przeszkód w atmosferze wywołanej sztucznie przez partię wrogości.

Polskie środowisko techniczne to wielka siła. Czas, aby zaczęło ono wyciągać wnioski z minionych trzydziestu lat. Inżynier-partijny - chłopiec na posyłki. Inżynier - pierwszy worek do bicia.

Komu z polskich inżynierów odpowiada taki status ?

WYDARZENIA BIEŻĄCE

- W składzie delegacji francuskiej na odbywające się w maju w Warszawie obrady Światowego Zgromadzenia Budowniczych Pokoju znalazła się pani Marie-Josée PROTAIS. Jest ona przewodniczącą francuskiej sekcji Amnesty International.

Pani Protails wykorzystała okazję pobytu w Warszawie do spotkania się z niektórymi polskimi członkami organizacji międzynarodowych.

- Od stycznia 1977 roku wszystkie krajowe punkty skupu obowiązane są do gromadzenia informacji o wartości skupowanych od rolników produktów rolnych. Każdemu rolnikowi założono kartę, w której odnotowuje się każdorazowo wartość odstawionych w określonym roku kalendarzowym towarów. W ten oto prosty sposób władze gminne zamierzają ustalić rzeczywisty dochód wszystkich gospodarstw rolnych w celu zwiększenia podatku gruntowego. Dotychczas bowiem dochód z gospodarstw określany był szacunkowo, a jego wartość obecnie jest niższa od dochodu rzeczywistego, między innymi wskutek obniżania się siły nabywczej pieniądza. Nastąpi więc zwiększenie wymiaru podatku gruntowego bez podniesienia stopy oprocentowania, tylko dlatego, że zwiększy się podstawa wymiaru podatku. Nikt nie jest w stanie przewidzieć reakcji rolników, którzy odczuwają wzrost opłat z tytułu podatku gruntowego, zwłaszcza w gospodarstwach specjalistycznych. Ceny skupu wzrosły, a wraz z nimi dochodowość gospodarstw - to prawda, ale jeszcze bardziej wzrosły ceny towarów służących rolnikom w produkcji żywności.

- W kwietniu 1977 roku organizowano w całym kraju spotkania z rolnikami, na których omawiano projekt ustawy emerytalnej dla rolników. Na zebraniu wiejskim we wsi Słomianka, w białostockim, nie przedstawiono zainteresowanym projektu ustawy, a jedynie poinformowano o niektórych jego założeniach. Obecny zebraniu rolnik - p. H. Szczurba - skrytykował w liście do redakcji czasopisma "Gromada-Rolnik Polski" szczególnie rażące tezy projektu. Między innymi pan Szczurba zwraca uwagę na pominięcie w projekcie osób trzecich pracujących z właścicielami gospodarstwa /krewni, powinowaci itp./, którzy mają przecież swój udział w produkcji. Ponadto też - rozważa pan Szczurba - zasada ustalania wysokości emerytur od rodzajów produktów sprzedawanych państwu powinna być przewidziana, albowiem rodzaj produkcji rolnej bardzo często dyktuje warunki klimatyczno-rolnicze.

zależne od poziomu cen skupu.

- "Ustronie" to największe osiedle mieszkaniowe Radomia: liczy prawie 15 tys. mieszkańców; liczba ta ma się podwoić w przyszłości. Tymczasem osiedle jest niezagospodarowane. Na panujący tam bałagan zwróciło uwagę "Życie Radomskie" /3 marca 1977/. Porządki zaczęto robić od... usunięcia ze stanowiska prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, byłego przewodniczącego prezydium MRN w Radomiu, Wacława Telusa. Tę ostatnią posadę utracił p. Telus również wskutek porządków pogrudniowych, w roku 1971. Nie należy się chyba jednak martwić o przyszłość Wacława Telusa, z pewnością dożyje wysokiej emerytury na partyjnej synekurze.

Cel ten sam

W maju minęła trzydziesta trzecia rocznica bitwy pod Monte Cassino. Osiemnaście lat temu - w piętnastą rocznicę - gen. Władysław Anders wygłosił z tej okazji przemówienie w Anglii, które rozpoczął od przypomnienia, że "o pomoc w bitwie pod Monte Cassino żołnierz polski prosił Boga. Rozpoczął ją z wiarą w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem i triumf sprawiedliwości. Bitwa pod Monte Cassino pozostanie na zawsze jednym z największych zwycięstw oręża polskiego /.../ Pod Monte Cassino bój toczył się o te same cele, o które przelewali krew żołnierze polscy w kampanii wrześniowej, we Francji, Brygada Podhalańska pod Narvikiem, Brygada Karpacka na Pustyni Libijskiej, pierwsza dywizja pancerna od Normandii po Bremę. O te same cele walczyli lotnicy w powietrzu i marynarze na morzach. O ten sam cel walczyła Armia Krajowa /.../ Pod Monte Cassino żołnierz musiał wydobyć ze siebie wysiłek wielodniowy, wysiłek cierpliwy i nieustanny. Nie wytężenie sił fizycznych do ostatnich granic wytrzymałości było tego wysiłku cechą najważniejszą, lecz napięcie woli i siły charakteru. Tego właśnie wysiłku woli i charakteru domaga się od nas Polska stale, także, a może zwłaszcza, teraz. Wiara nasza, to podstawa naszej siły. Nie może ona ulec znużeniu, nie może ulec osłabieniu. Tak jak w każdej bitwie są wśród nas ofiary. Są ludzie, którzy znużili się nadzieją i cierpliwością, którym nie dopisują nerwy na widok stale napiętej sytuacji międzynarodowej, stałej inicjatywy i agresywności sowieckiej, na co często brak należytej odpowiedzi Zachodu. Nie możemy jednak załamywać się wskutek tych lub innych objawów małoduszności lub nieznajomości celów i polityki komunistycznej /.../ My wiemy, że z a d n y m z a p e w n i e n i o m i z o b o w i ą z a n i o m k o m u n i s t y c z n y m d o w i e r z a ć n i e m o ż n a i n i e w o l n o. Wiemy, że polityka ich polega na szantażu i napastliwej propagandzie. Na szczęście pomimo pozorów świat zachodni zdaje sobie z tego coraz lepiej sprawę. Zdają sobie przede wszystkim sprawę Stany Zjednoczone /.../ Nasz cel pozostał taki sam, jakim był w czasie bitwy. C h c e m y P o l s k i n i e p o d l e g ł e j. Prawdziwie niepodległej, cieszącej się wolnością i takimi urządzeniami, jakimi cieszą się kraje wolnego świata. Polski, która s a m a s o b i e w y b i e r z e u s t r ó j i sama się sobą rządzić będzie. Nie chcemy niczego więcej, nie zgodzimy się jednak na nic mniej. Potrzeba nam tyle samo sił co w czasie bitwy. Jej wspomnienie tych sił nam doda..."

Nic z tego, co wówczas - w 1959 roku - mówił Generał nie straciło niestety na aktualności. Jedynie ówczesna ocena gen. Andersa stanowiska Zachodu wydaje nam się dzisiaj dokonana "na wyrost", bo aż 18 lat musiało minąć, ażehy Zachód zaczął się budzić z odrętwienia i "odkrywać" prawdy dawno odkryte.

Z ZAGRANICY:

Wysoki urzędnik departamentu wymiaru sprawiedliwości Wielkiej Brytanii, Samuel Silkin, oświadczył 8 lutego 1977 r., że w jego kraju nigdy więcej nie będą używane niektóre techniki torturowania przesłuchiwanym. Silkin zaprezentował swój rząd przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka, który rozpatrywał skargę Północnej Irlandii przeciwko Wielkiej Brytanii o naruszanie praw człowieka w związku z wypadkami w Ulsterze. Trybunał ustalił ponad wszelką wątpliwość, że w 11 wypadkach stosowano podczas przesłuchań m.in. długotrwałe przetrzymywanie przesłuchiwanym w pozycji stojącej, poddawanie ich hałasom wytwarzanym elektrycznie, pozbawianie snu i ograniczenia żywności do chleba i wody. Była to pierwsza, od chwili powołania, sesja trybunału stojącego na straży praw człowieka w państwach Wspólnego Rynku.

Miesięcznik Amnesty International "Newsletter" /maj 1977/ poinformował opinię publiczną na świecie, że jeden z uczestników demonstracji w Radomiu w czerwcu 1976, robotnik Czesław Chmicki, którego skazano na 9 lat więzienia, a który jest jednym z pięciu robotników pozbawionych możliwości skorzystania z "aktu łaski" - rozpoczął głodówkę protestacyjną.

W numerze kwietniowym tegoż miesięcznika zamieszczono wiadomość, że w Kijowie skazano trzydziestoletniego nauczyciela języka ukraińskiego, Walerego Marczenkę, na 6 lat obozu o zaostrożnym reżimie i 2 lata przymusowego osiedlenia za krytykowanie rosyjskiej polityki w stosunku do Ukrainy oraz rzekome "fabrykowanie oskarżeń w celu podminowania władzy radzieckiej".

Ksiądz Bernard Mickiewicz, skazany w roku 1974 na 7 lat więzienia i zsyłkę, ma za kilka miesięcy opuścić więzienie. Przed aresztowaniem prowadził pracę duszpasterską w Stryju. Skazany zatem został za szerzenie wiary w Boga wśród młodzieży studenckiej; prowadzenie katechizacji dzieci /zabronione w ZSRR/. Prokurator zaś najostrej potępił ks. Mickiewicza za sukcesy katechizacyjne wśród komsomolców w Stryju. Polacy w tym mieście zastanawiają się, czy ksiądz Bernard będzie mógł przebywać i pracować w Stryju. W czasie rozprawy sądowej wielu mieszkańców tego miasta manifestowało swoją wobec oskarżonego życzliwość.

W lutym i marcu 1977 wszystkie kościoły rzymsko-katolickie w ZSRR otrzymały polecenie z urzędów do spraw wyznań, ażeby księża zrobili zdjęcia tych świątyń, zwłaszcza w czasie nabożeństw. Fotografie będą miały format bardzo duży: 50 x 60 cm. Zdjęcia te potrzebne są do urzędu w Moskwie /przed konferencją w Belgradzie/ ekspozycji, której hasłem mają być wolności obywatelskie i sumienia w Związku Radzieckim. Jednocześnie w wielu miastach i wsiach w ZSRR, gdzie czynne są kościoły rzymsko-katolickie, kapłani otrzymali dyrektywę pozdejmowania ze ścian wewnątrzkościelnych i budynków przykościelnych obrazów i zdjęć błogosławionego ojca Maksymiliana Kolbego.

W Kairze podpisano program wykonawczy do umowy o współpracy kulturalnej i naukowej między PRL a Egiptem na lata 1977-1979. W imieniu rządu PRL podpis pod dokumentem złożył ambasador Alojzy Bartoszek. W załączniku finansowym do tej umowy określono wysokość do-

datków do zakwaterowania dla stypendystów i stażystów egipskich. Otóż przyjeżdżający do Polski młodzi Egipcjanie będą miesięcznie otrzymywać dodatki, w zależności od poziomu wykształcenia: odbywający studia doktoranckie - 2000.- zł, doktoranci - 3000.- zł, zaś stypendyści z tytułem doktora - 3500.- zł. Dodatki dla stażystów: robotnicy wykwalifikowani - 2150.- zł, stażyści z wykształceniem średnim - 2450.- zł, stażyści podyplomowi - 2750.- zł. Nie trudno zauważyć, że wysokość tych dodatków do zakwaterowania odpowiada poziomowi cen wynajmu samodzielnych mieszkań w większych miastach Polski. Wzrastający popyt na mieszkania, spowodowany błędną polityką mieszkaniową władzy PRL, wpływa na ciągły wzrost i tak już paskarskich cen wynajmu mieszkań. Zdają sobie dobrze sprawę z tego stanu rzeczy pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dając temu wyraz w umowach międzynarodowych.

CZARNY HUMOR

Z okazji 1 maja wydano w Polsce mnóstwo materiałów propagandowych, a wśród nich ulotkę przedstawiającą uśmiechniętego dobrodusznie Lenina z napisem /po polsku/: "Wódz i nauczyciel". Oto nareszcie dowiedzieliśmy się, kto jest naszym wodzem, może jednak nie wszyscy wiedzą, czego uczył? Warto przeto przezwyciężyć lenizm, niechęć czy odrazę i od czasu do czasu poczytać dzieła tow. Iljicza. Oto pouczający cytat ze słynnej pracy "O prawie narodów do samookreślenia":

"Należy zastrzec się /.../ że w ogóle stosunek Marksa i Engelsa do kwestii narodowej był ściśle krytyczny, że znaczenie tej kwestii jest warunkowo-historyczne. Tak n.p. Engels pisał do Marksa 23 maja 1851 roku, że studia nad historią doprowadzają go do pesymistycznych wniosków co do Polski, że znaczenie Polski jest przejściowe, sięga tylko do rewolucji agrarnej w Rosji. Rola Polaków w historii to "odwaga głupstwa". "Ani na chwilę nie podobna przypuścić, że Polska nawet w stosunku do Rosji reprezentuje z powodzeniem postęp lub posiada jakiekolwiek znaczenie historyczne". W Rosji jest więcej elementów cywilizacji, wykształcenia, przemysłu, burżuazji niż w "szlachecko-ospałej Polsce". "Co znaczą Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odesą". Engels nie wierzy w powodzenie powstań szlachty polskiej. Ale wszystkie te myśli, w których jest tak wiele genialnej przenikliwości /podkr. nasze - "U Pr."/ bynajmniej nie przeszkodziły Engelsowi i Marksowi w 12 lat potem, gdy Rosja jeszcze spała, a Polska wrzała, potraktować ruch polski z najgłębszą i najgorętszą sympatią" /koniec cytatu z "O prawie narodów do samookreślenia"/.

Podobały się, jak widać, Leninowi głupie, dowodzące ignorancji uwagi Engelsa, podobała mu się też dialektyczna przewrotność twórców "naukowego komunizmu". Postępował ściśle według ich wskazówek, rozwinał je w system zwany dzisiaj leninizmem, wyznaczony przez KPZR i PZPR. Ale nawet "genialnej przenikliwości" Marksa, Engelsa i Lenina razem wziętych byłoby chyba za mało, aby sobie wyobrazić, że tow. Uljanow zostanie kiedyś "wodzem i nauczycielem" Polski!